

# PAN LUTOSŁAWSKI

Nie można go nazwać spektaklem - to raczej projekt edukacyjny, odbywająca się w teatrze bogato okraszona dodatkowymi atrakcjami lekcja o wybitnym polskim kompozytorze. Lekcja, w której konieczne do przekazania informacje zostały rozpisane na dialogi między tytułowym bohaterem z jednej strony a Dziennikarką lub młodymi muzykami z drugiej. Dialogi są sztuczne, sytuacje pozbawione jakiegokolwiek napięcia. Po prostu życiorys Lutosławskiego i charakterystyka jego twórczości zostały rozpisane na role. Scenariusz Bogumiły Dziel-Wawrowskiej to niestety najsłabszy element widowiska. Nota bene autorka pojawia się na scenie także jako konferansjerka, aktorka i śpiewaczka i w tych rolach radzi sobie całkiem nieźle (jej interpretacje pieśni Lutosławskiego do wierszy Tuwima dla dzieci wypadły bardzo dobrze). Po co więc wzięła się jeszcze za pisanie scenariusza?

Ciekawym pomysłem jest włączenie do przedstawienia zrealizowanego w 1954 roku słuchowiska Polskiego Radia z muzyką Witolda Lutosławskiego. Baśń Andersena *Słowik* czytają aktorzy sprzed lat, których głosy słyszymy z głośników. W tym czasie na scenie grupa tancerzy przedstawia ilustrujące opowieść układy choreograficzne **Artura Żymełki** - coś między pantomimą, baletem i tłumaczeniem tekstu na język migowy. To zdecydowanie najlepsza część widowiska, także dzięki prostym, ale efektownym dekoracjom **Iwony Skibińskiej**. Tyle tylko, że odgrywana w 4 częściach baśń staje się prawie autonomicznym utworem. Może warto było po prostu zaprosić widzów na balet pt. *Słowik*, a w drugiej części zaserwować im koncert utworów kameralnych Lutosławskiego.

Kilka z nich słyszymy ze sceny - grane przez kwartet smyczkowy i instrumentalne duety. Są też utwory fortepianowe i wspomniane pieśni, ponadto z taśmy możemy usłyszeć fragmenty *III symfonii* i *Wariacji na temat Paganiniego*. Dowiadujemy się też, co to jest aleatoryzm, jak Lutosławski budował swe dwudzielne kompozycje (krótsza część pierwsza i rozwinięcie w części drugiej - zupełnie jak w opisywanym tu projekcie), na czym polegała nowatorska forma łańcuchowa. Pożyteczne, choć nie porywające, a dla dzieci trochę chyba nudne.

*Pan Lutosławski* jest produkcją okolicznościową, powstałą na zamówienie jubileuszu, z uwagi na ministerialny program. Nie do końca udany, stanowi jednak jakąś próbę zmierzenia się z tematem. Widać lepszych propozycji w Łodzi nie było, a Rok Lutosławskiego na pewno warto obchodzić. I warto do muzyki współczesnej przekonywać dzieci.